

Do jakiego stopnia mamy wyznawać upadki?

„Wyznawajcie jedni przed drugimi upadki i módlcie się jedni za drugimi, abyście byli uzdrowieni” – Jak. 5:16.

Powyższy tekst określa ogólną zasadę pokory i gotowości do wyznania swej winy, gdy coś złego zostało popełnione, szczególnie wobec osoby, której zło lub krzywda została wyrządzona. Wraz z przyznaniem się do winy należy pokrzywdzoną osobę przeprosić i krzywdę wynagrodzić. Jest rzeczą zupełnie właściwą przyznawać się do tego, że jesteśmy niedoskonalimi. Nikt nie powinien udawać doskonałego, ale raczej uznawać prawdziwość Pisma, które mówi: *„Nie masz sprawiedliwego ani jednego”* (Rzym. 3:10). Sprawiedliwymi możemy być tylko w naszych intencjach i wysiłkach, i tylko wtedy, gdy zasługa Pana naszego Jezusa Chrystusa przykrywa nasze mimowolne upadki.

Mogą zajść okoliczności, gdzie wyznawanie upadków powinno być uczynione publicznie, dla przestrogi innych. Jeżeli tedy myślimy, że publiczne wyznawanie naszych upadków byłoby korzystnym dla innych, powinniśmy to niezwłocznie uczynić. Myślimy jednak, że na ogół biorąc, lepiej czynimy, gdy nie tylko, że ukrywamy nasze niedoskonałości, ale podejmujemy codzienne zabiegi, aby się swych upadków całkiem pozbyć.

Jednakże w naszym tekście św. Jakub wyraża głębszą myśl. On omawia tu wypadek, gdzie ktoś popełni grzech, który go odsuwa od Boga, wznosząc jakoby zasłonę pomiędzy nim a Bogiem. Może to być dłuższe trwanie w grzechu lub coś w tym rodzaju. Osoba taka jest duchowo chora, choć cieleśnie może być zdrową. Radą Pisma Świętego dla takiego jest, aby wezwać starszych zborowych, aby ci modlili się za nim, pomazując go olejkami w imieniu Pańskim.

„A modlitwa wiary uzdrowi chorego [myślą naszą jest, że chorego duchowo] i podniesie go Pan; a jeżeliby się grzechu dopuścił, będzie mu odpuszczone”.

Brat taki nie znajduje się w odpowiednim stanie, aby mógł sam sprawę swą załatwić z Bogiem, przeto Bóg zarządził tak, iż powinniśmy sympatyzować z naszym bratem i pospieszyć mu z pomocą, wstawiając się do Oj-

ca Niebieskiego za nim. Nie mamy rozumieć, aby nasze wstawiennictwo miało jakąś wartość samo w sobie, ale że wstawiennictwo naszego Orędownika może obronić błędzącego przed sprawiedliwością. Lecz nasz Orędownik może chwilowo wstrzymać się ze swą pomocą, mając na celu dobro błędzącego oraz by pobudzić do współczucia braci, którzy wiedzą o danej sprawie, by mogli pospieszyć z pomocą, czuwając również nad sobą, aby i oni nie byli kuszeni oraz nie wypadli ze swej stateczności, tudzież aby tym sposobem duch sympatii i wzajemnej pomocy był podtrzymywany w Kościele.

Nie ma nic takiego, co by miało wstrzymywać starszego lub jakiegokolwiek innego członka od modlenia się za współczłonka w Ciele Chrystusowym, bez szczególnego w tym zakresie żądania. Owszem, modlenie się za błędzącym jest rzeczą właściwą, choćby ten nawet o to nie prosił. Gdy ktoś widzi brata wchodzącego na złą drogę, powinien nie tylko modlić się za niego, ale ma przy tym starać się naprawić takiego w duchu pokory, przez delikatne i umiejętne zwrócenie jego uwagi na niewłaściwość jego postępowania. W takich wszakże okolicznościach sprawa nie powinna być posunięta tak daleko, jak w okolicznościach powyżej przytoczonych, to jest, gdy duchowo chory sam zrozumie swoją potrzebę i weźmie starszych zborowych, by ci modlili się za niego.

Bracia starsi nie tylko, że mają się modlić za tych, co błędzą, lecz mają też pamiętać, że Pan kładzie szczególną odpowiedzialność na każdego członka w Kościele, aby w miarę swych zdolności i sposobności starał się o dobro innych członków. Jednakowoż nie w takiej samej mierze jest obowiązkiem i właściwym dla młodszego brata naprawiać, strofować, napominać itp. brata starszego. Apostoł Paweł powiedział do Tymoteusza:

„Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj” (1 Tym. 5:1).

Tu widzimy, co młodszemu bratu w rodzinie Bożej może uczynić, gdyby widział starszego zbaczającego z właściwej drogi. Powinien jednak odczuwać pewną obawę do zabierania się do podobnych spraw, rozumiejąc, że jego zabiegi napotkają słuszne trudności i nie dokonają tyle dobrego, ile by sprawiły, gdyby on był bratem więcej doświadczonym. Przeto byłoby właściwszym dla niego modlić się raczej przez pewien czas za daną osobę, w skrytości, zamiast zabierać się zaraz do



naprawiania i udzielania rad. Gdyby jednak w końcu myślał, że jest to konieczne, to może mądrzej postąpiłby, gdyby pomówił o danej sprawie ze starszymi zboru i zasięgnął ich zdania lub starał się zachęcić ich, by oni z danym bratem pomówili.

Ma się rozumieć, że tu musi być wykluczone domyslanie się złego o drugiej osobie, ale musi mieć zupełną znajomość wad, złego postępowania tego, którego chce naprawiać. Musi to być coś rzeczywiście złego, coś, co może być widziane na zewnątrz, a nie tylko coś oparte na domysłach. Wiemy, że wiele z tych rzeczy, o których prowadzone są złe mowy, są tylko urojonym złem, czyli domyslaniem się złego, coś w rodzaju: „Ja myślałem, że on zamierzał to a to uczynić”, lub „Ja myślałem, że ona to uczyniła” albo też „Mnie się zdawało, że ona była gotowa to a to uczynić” i tym podobne. Takie rzeczy zaliczają się do obmowy. Przeto zabierając się do naprawiania jakiegokolwiek zła, każdy powinien modlić się i upewnić, że to nie jest wtrącaniem się w cudze sprawy, ani zajmowaniem się błahostkami, ale że jest to coś istotnie ważnego i groźnego dla brata oraz coś niebezpiecznego dla Nowego Stworzenia w Chrystusie Jezusie.

Ogólnie przyjętą zasadą powinno być udanie się wprost do winnej osoby, jak to nasz Pan polecił (Mat. 18:15). Udanie się do starszego byłoby wskazanym tylko w sprawie bardzo ważnej, w której dany brat odczuwałby, że sam nie ma dosyć siły i umiejętności do załatwienia tak ważnej lub drażliwej sprawy. Wierzymy, że takie wypadki są bardzo rzadkie. Jeżeli sprawa jest tylko przewinieniem wobec jednostki, jednostka ta może się udać wprost do tego, który zawinił. Gdyby to jednak było coś przeciwko zborowi, jawna niemoralność albo pogwałcenie pewnej ustalonej zasady, to sprawa wymagałaby innego załatwienia i należałoby wezwać kogoś mającego większy autorytet; ponieważ tu już nie chodzi o prawa jednostki, ale o dobro całego zboru albo o dobro Prawdy lub sprawy Bożej. W takich wypadkach, z pewnością, starsi byłiby najzdolniejsi do rozsądzenia i wiedzieliby najlepiej, jak do takiej sprawy podejść.

Na Straży 1960 str. 23

Watch Tower
R-4597 (1910 r.)
„Straż” 1930 str. 169-170